Nr. 10 We Lwowie, Wtorek dnia 11. Stycznia 1870. **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji **Gazety Narodowej** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse**.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 11. stycznia.

(Żydkowie *Nowej Pressy*, a ks. Sembratowicz i *Dziennik Polski*. — *Osten* o ugodzie z Czechami. — Niepowodzenie dyplomatyczne w Dalmacji. — Postępy nowego rządu francuzkiego w liberalizmie. — Rozstrój w soborze.)

Żydki *Nowej Pressy* niezmiernie się martwią wiadomością, że ks. arcybiskup Sembratowicz ma zostać metropolitą lwowskim. W korespondencji ze Lwowa pisze ona, że chodzi tu nietylko o wielki interes polityczny, ale także o odparcie najazdu jezuitów, którzy go wybrali na kandydata, ażeby przy jego pomocy przeprowadzić pewne plany, mianowicie zaprowadzenie celibatu w kościele unickim. Polacy oświadczają się za nim z innych powodów — ale tych powodów korespondent nie chce „na razie“ wyjawić — choć powody te są dokładnie wypowiedziane w dziennikach polskich: „Widzicie — wołają żydki *Nowej Pressy* — niebezpieczeństwo jest wielkie — ale jeszcze się da odwrócić“ itd. — Pojmujemy bardzo, że w Wiedniu takie argumenta bezdennie niedorzeczne, mianowicie owe, których korespondent „na razie“ nie chce wyjawiać, bo jeszcze ich sobie nie skomponował — narobią popłochu, ale aby aż rząd dał się niemi uwieść, o tem bardzo wątpimy — choćby nawet popierając interesa żydków *Now. Pressy* przeciw interesom i żądaniom ludności krajowej, temi argumentami się zasłaniał. Co się tyczy celibatu u duchowieństwa unickiego, to żadna na świecie władza nie poważy się go zaprowadzić, i ks. Sembratowicz o tem bynajmniej nie myśli. Prawda, że żydki *Nowej Pressy*, nie mogliby robić *geschäftów* z ks. Sembratowiczem jak z ks. Litwinowiczem — i pod tym względem niebezpieczeństwo jest istotnie wielkie. Prawdą też jest, że nie wycierałby palliusza swego w przedpokojach ministra handlu i nie nadużywałby godności arcykapłańskiej do uzyskiwania rozmaitych koncesyj kolejowych i naftowych. W ogóle muszą żydki być przygotowani na to, że nie zasiędzie już na stolicy św. Jerzego żaden metropolita, któryby się w jakikolwiek sposób powinowacił z kulturtregerami *Nowej Pressy*. Biedny, nastraszony żydek pociesza swoich braci kulturtregerów w Wiedniu wyjątkami z artykułów *Dziennika Polskiego*. W istocie, nie pojmujemy, dlaczego *Dziennik Polski* nie wychodzi po niemiecku pod redakcją jakiego Friedländera. Zasady te same, i artykuły jego mogłyby dosłownie być tłumaczone na język niemiecki, a nikt by się nie domyślił, że to tłumaczenie z polskiego języka i dziennika.

Osten podaje artykuł, wzywający pp. Giskrę i Herbsta, ażeby podali rękę do zgody z Czechami. Przedstawia on, że tak jak wiernokonstytucyjni zgadzają się na rewizję konstytucji grudniowej, tak i Czesi gotowi są odstąpić od niejednego punktu swojej deklaracji; że dalej, Czesi tylko takiej ugody sobie życzą, któraby za sobą miała nie tę lub ową osobę, albo partję dworską, ale wielkie stronnictwo-austrjacko-niemieckie, gdyż inna ugoda nie byłaby ugodą; że po trzecie pisma czeskie pierwsze oświadczyły otwarcie, iż deklaracja nie jest nietykalną, że jak słychać, nawet pp. Giskra, Herbst i Schmerling nie byliby od tego, aby większość Izby niższej poleciła gabinetowi zająć się ugodą, i dlatego Czesi radziby usłyszeć w adresach obu Izb do korony ton pojednawczy; że w końcu, nieprawdą jest, iżby Czesi jako nieodmienny warunek przystąpienia do ugody kładli usunięcie pp. Giskry i Herbsta. Stawią oni ten warunek tylko dopóty, dopóki ci panowie nic nie robią na rzecz ugody, i owszem umiarkowanym przywódzcom czeskim, którzy nawet teraz jeszcze podają rękę do zgody, pakują na kark procesa karne. Wreszcie wskazuje *Osten*, że w Czechach może ostatecznie wziąć górę proletaarjat opozycyjny, jeżeli rząd dotychczasowym trybem postępować będzie.

Wszystko to prawda, co tu *Osten* pisze, prócz zapewnienia, że Czesi zechcieliby układać się z pp. Giskrą i Herbstem — i dlatego cały ten artykuł jest tylko fintą. Z drugiej strony i pp. Giskra i Herbst zbyt daleko zabrnęli, ażeby Czechom podać mogli rękę. Nie mogą jej podać nawet Polakom, ani Polacy jej przyjmować nie mogą — i dlatego ci panowie, choćby dziś się utrzymali, to nazajutrz na niepowrotne ustąpić będą musieli.

Powstańcy dalmatyńscy nie dowierzają rządowi. Tak przynajmniej tłumaczy sobie rząd ich opór i kruczki dyplomatyczne, skoro d. 8. wysłano z Kotaru do Buduy komisję polityczną dla eruowania szkód, w Żupie zrządzonych przez wojnę. Jasna rzecz, że jeśli rząd nie wynagrodzi szkód tych mieszkańców, to ci nie mają po co się poddawać i wracać do domu — czekałaby ich śmierć głodowa. Jasna tosamo, że muszą domagać się prawa noszenia dobrej broni, bo inaczej, co im jeszcze pozostało, zabraliby opryszki z Hercegowiny, Czarnogóry i Albanii; rząd sam nie jest w stanie bronić mieszkańców od najazdów owych opryszków.

Nowy rząd francuzki robi co dzień postępy w swoim liberalizmie. Usuwa on etykietę, którą się dotychczas ministrowie odgraniczali od publiczności. Ollivier nie przyjął tytułu Ekscellencji, a on i Talhouet postanowili, nie przenosić się do urzędowych pomieszkań w gmachach ministerjalnych. Mieszkać będą nadal w swoich mieszkaniach prywatnych, a apartamentów ministerjalnych używać będą tylko do załatwiania spraw i recepcyj urzędowych.

Nowy minister oświaty, p. Segris, cofnął swego poprzednika projekt do ustawy o bezpłatnem wychowaniu ludowem jako niepraktyczny. Jest on za opłatą szkolną, ale oraz za przymusem szkolnym. Zarazem zamyśla zaprowadzić wolność co do wyższego wychowania, za przykładem Belgii; w miejsce uniwersytetów państwowych urządzonoby uniwersyteta wolne. Pragną tego ultramontanie, ale właśnie minister chce, ażeby liberały rywalizowali z ultramontanami pod względem taniości wykładów i zdolności profesorów. Wielkim postępem jest także zamiar nowego rządu, wyzwolenie gminy miasta Paryża od wszelkiej kurateli, nawet od Ciała prawodawczego, któremu teraz przysłuża prawo mianowania Rady miejskiej paryzkiej. Gmina sama wybierać ma sobie reprezentantów.

Już i senat zapędza się ku liberalizmowi. Przy uchwalaniu regulaminu obrad odjął senat prezydentowi swemu prawo przewodniczenia we wszystkich komisjach. Rouher ma być tem tak oburzony, że zamyśla wystąpić z senatu i ubiegać się o krzesło poselskie.

Słychać, że minister wojny, Leboeuf, ma się podać do dymisji; zarzucają mu niepotrzebne wydanie 7 milionów fr. na szaspoty dla konnicy. Ma go zastąpić jen. Trochu. Słychać i o podaniu się się prefekta policji, p. Pietrego, do dymisji.

Rozstrój między ojcami soboru ma być ogromny. Z Nowym rokiem miało 60 prałatów chęć opuścić sobór; zaledwo zatrzymał ich arcybiskup paryzki, przedstawiając, że tym sposobem osłabiliby opozycję. Prałaci włoscy, przerażeni gniewem prałatów innych narodowości, mają sami proponować, ażeby nie dawano im przewagi numerycznej w kongregacjach i deputacjach (komisjach specjalnych). Ponieważ prałaci francuzcy zbierali się u ks. Dupanloupa, a niemieccy u ks. Nardego, i kurja obawiała się, ażeby nie tworzyły się tam ogniska opozycyjne, więc papież zakazał wszelkich zgromadzeń towarzyskich, w którychby brało udział więcej jak 15 prałatów. Tymczasem prałaci mogą obejść ten zakaz, bo nie wolno przecież zakazać zbierania się na recepcjach u posłów państw obcych.

Na sławnem posiedzeniu d. 28. zajmowano się najprzód punktami przeciw racjonalizmowi, których postawiono na razie 18. Do głosu zapisało się 14 mowców, a przemawiało siedmiu — wszyscy uznali te 18 punktów za niebędące na czasie, nawet kardynał Rauscher i słynny arcybiskup Tizzani. Już przed mową bisk. Strossmajera dwudziestu ultramontanów chciało z oburzenia opuścić salę. Poparł go biskup z Grenoble, ks. Genouilhac, najuczeńszy prałat francuzki. Strossmajer uderzył przeciw narzuconemu przez papieża regulaminowi obrad; przeciw formule ogłaszania dekretów soboru nie w imieniu soboru, ale w imieniu papieża; przeciw skrzywieniu nauki miłości przez jezuitów, których wpływem napiętnowane są prace soboru. Wycieczka przeciw jezuitom miała być piorunującą. Stronnicy jezuitów drżeli i bledli. Napróżno przewodniczący kongregacji, kard. Capalti, przerywał mowcy, a w końcu wezwał go do porządku, uważając ton mowy za niestosowny. Biskup z tem większym ferworem uderzał dalej na jezuitów, a Capaltemu odpowiedział:

„Biskup winien słuchać tylko głosu swego sumienia. Kościół Boży zagrożony jest przez jezuitów, a podniosłem się ku jego obronie. Nie przeciw kościołowi, ale przeciw zgromadzeniu jezusowemu powstałem jako jeden z pasterzy trzody Zbawiciela naszego, i jako członek zgromadzenia, przez które bezpośrednio przemawia Duch św. Ojciec św. zapewnił nam wolność obrad, i tej to wolności żądam także dla siebie.“

I dalej potoczyły się zarzuty przeciw jezuitom, poparte dowodami; Capalti nie przerywał, kongregacja poruszała się jak morze. „Oskarzam jezuitów — prawił Strossmajer, że ducha, naukę i oświatę kościoła popsuli i sfałszowali“. Dojmujący byłto cios, kiedy zapytał: „Jakiem prawem ci poważają głosić się świecznikami nauki, którzy wszelkie zdobycze jej potępiają i negują?“

Półtory godziny trwała ta mowa; w końcu zwolennicy jezuitów spuścili czoła, a wielu prałatów i nawet jeden kardynał gratulowali mowcy kroackiemu.

Rozprawy komisji adresowej.

Dzienniki niemieckie podają szkic rozpraw w komisji adresowej, w którym głosy centralistów są podniesione, a głosy przeciwników znikły prawie zupełnie. Najobszerniejszy szkic rozpraw podaje *Neue fr. Presse* i widocznie najwięcej w duchu centralistycznym przykrojony.

Z tego szkicu dowiadujemy się przecież najpierw: że przychylniejszy ugodowej polityce projekt adresowy podkomitetu odrzucono bardzo słabą większością, bo na 14 głosujących ośmiu głosami przeciw sześciu, a gdyby piętnasty był obecny, to większość za odrzuceniem byłaby jak 8:7; po drugie: Zupełnie ministerjalni jak Schindler wypowiedzieli wyraźnie, iż w adresie powinno być wyrażone przekonanie, iż ani na jotę na rzecz rozszerzenia autonomii krajów nie trzeba obecnie zmieniać ustawy grudniowej.

Po trzecie: Dr. Schindler, najwierniejszy poplecznik bürgerministrów i ich najpowolniejsze narzędzie, obawia się, iż z projektu podkomitetu, gdyby go przyjęto, możnaby wywnioskować potrzebę rozwiązania Rady państwa, a jak on się dowiedział, w wyższych sferach taki zamiar istnieje. Trzeba temu zapobiedz, uchwaleniem przez większość adresu, odpierającego stanowczo zamierzone zmiany ustawy grudniowej.

Po czwarte: Wypowiedziane w projekcie podkomitetu żądania, iż stosunek kościoła do państwa potrzebaby uregulować na podstawie: „Wolny kościół w wolnem państwie,“ centralistom nie podobały się mocno. Żądają oni zupełnego zniesienia konkordatu, ażeby potem wszyscy księża byli sługami, urzędnikami państwa. Obawiają się bowiem, iż kościół katolicki i bez pomocy państwa, zawarowanej konkordatem, mógłby silnie się jako wolny w wolnem państwie zorganizować. Według liberałów wiedeńskich zasadę: Wolny kościół w wolnem państwie można zastosowywać tylko do żydów i akatolików.

Z podróży.

Nie należę do żadnego stronnictwa, — ani do konserwatystów, ani do radykalistów, — ani do białych, ani do czerwonych, — ani do arystokratów, ani do demokratów, — ani do mameluków, ani do rezolucjonistów, — ani do ultramontanów, ani do antichristjanistów, — ani do żadnej jakiejkolwiek partji, czy to w znaczeniu politycznem, czy to w znaczeniu religijnem, czy towarzyskiem. Gazet prawie nie czytuję. Nie jestem wyłącznym zwolennikiem *Kraju*, ani wyłacznym zwolennikiem *Czasu*. Nienawidzę wszelkich krańcowych pojęć i środków, a nadewszystko jestem nieprzyjacielem niezgody w rodzinach a więc tembardziej w jednej wielkiej narodowej rodzinie, chociażby z powodów i w imię najświętszych zasad. Ale należałem, należę i należeć będę zawsze do wyznawców ojczyzny mojej Polski, dla której od dzieciństwa pracowałem i do śmierci pracować będę. Ale należałem, należę i należeć będę do wyznawców Boga, w którego sprawiedliwość i miłosierdzie wierzę. Ale należałem, należę i należeć będę do wyznawców Chrystusa, który nakazał jedność, równość wobec najwyższych, wieczystych praw, i miłość bratnią. W tych pojęciach wzrastałem i stopniowo wzmacniałem się od czasu, gdy w naturalnym rozwoju rzeczy najprzód zostałem, przyszedłszy na świat, Polakiem, potem zostałem ochrzczony, następnie doszedłem do poznania wieczystych prawd bożych, czyli naturze człowieka wrodzonych a na sumieniu jego wyrytych. W tych prawdach widzę ojczyznę i jej prawa.

Po takiem wyznaniu wiary, przystępuję śmiało do wypowiedzenia zdania, które (jak mi sumienie moje mówi) powinno być zdaniem każdego uczciwego i rozsądnego człowieka, każdego obywatela kraj swój i powszechną spokojność kochającego.

Dlaczego z tem udaję się do redakcji *Gazety Narodowej*? Dlatego, że zdaje mi się, iż ta redakcja tylko, to moje pismo przyjmie, która śmiało przeciw nadużyciom duchowieństwa występuje. Dlaczego nie podpisuję się? Dlatego, że nie chcę trwożyć o zbawienie duszy mojej tych, którzy mniemają, iż cokolwiek powiedzieć na księdza jest śmiertelnym grzechem, którzy prędzej pozwoliliby Bogu bluźnić niż naganić księdza, chociażby go sam Chrystus się wypierał.

Niedawno dowiedziałem się, że ksiądz Goljan każąc w kościele św. Tomasza powiedział: „Polska nigdy wskrzeszoną nie będzie; jest to tylko bałamuctwo gazeciarskie, któremu nikt wierzyć nie powinien“. (Patrz nr. *Kraju* z d. 24. grudnia r. z.) —

Później, w prywatnych kółkach wykręcał się z tego powiedzenia, ale przekręcając własne słowa.

Albo doniesienie takie o ks. Goljanie jest oszczerstwem ze strony *Kraju* — albo ksiądz Goljan popełnił zbrodnię przeciw Polsce, a nawet przeciw religii chrześciańsko-katolickiej. Środka tu niema. Wyjaśnię to niżej.

Zważywszy, iż ks. Goljan miewał w tym duchu kazania w Warszawie przed powstaniem 1863 roku; zważywszy, że sam wiele podobnych rzeczy z ust jego na ambonie słyszałem; zważywszy, że ksiądz Goljan znienawidzony jest i pogardzany przez uczciwą, pobożną i patrjotyczną część ludności warszawskiej, — skłonny jestem do wierzenia, że wiadomość ta, podana przez *Kraj*, jest prawdziwą.

Gdyby nawet była mylną, nie mniejszą miałaby doniosłość, i w takim tylko razie straciłaby na swem znaczeniu, jeśliby ksiądz Goljan zaprzeczył jej publicznie, a nadto, jeśliby wyznał jawnie na ambonie, przed słuchaczami, wręcz przeciwne zdanie, tj. że: Polska będzie wskrzeszoną i wszyscy w to wierzyć powinni. Nie może tu ksiądz Goljan tłumaczyć się, iż to nie wchodzi w zakres nauk kościelnych, albowiem on do kazań swoich zawsze miesza politykę a nawet piśmiennictwo i dziennikarstwo.

Z tegoż Nr. przytoczonego wyżej dziennika, dowiadujemy się, iż inny kapłan (podobnież jak ks. Goljan, nazywający się chrześcianinem), ze zgromadzenia OO. karmelitów, w kościele Nawidzenia Najśw. Panny Marji na Piaskach, „rozsiewał z kazalnicy niezgodę i nienawiść“, dodając, iż „więźniowie teraz niczego się nie obawiają, gdyż od żelaza są wolni, a stosował to do literatów i redaktorów“.

Tu także środka niema. Albo to jest potwarz, albo ów ksiądz popełnił w kościele zbrodnię przeciw najgłówniejszej zasadzie nauki Jezusa Chrystusa.

Zważywszy zaś, iż sam słyszałem przed kilku miesiącami w kościele oo. pijarów przy ulicy św. Jana pewnego księdza z Kleparza, którego nazwiska w tej chwili nie pamiętam, opowiadającego licznie zgromadzonemu ludowi szczegóły o rzezi galicyjskiej, jako o „narzędziu Opatrzności przeciw literatom“; zważywszy, iż (nie mówiąc o wyjątkach), ciemnota i fanatyzm naszego duchowieństwa do najwyższego doszły już stopnia i oślepiają do reszty ciemniejszą jeszcze część społeczeństwa polskiego; zważywszy, że sam znam wielu tutejszych, zacnych, rozsądnych i ukształconych kapłanów katolickich, prawdziwych chrześcian, którzy nad takim stanem rzeczy bardzo ubolewają, — skłonny jestem do wierzenia, że powyższa wiadomość o księdzu karmelicie jest prawdziwą.

Gdyby była mylną, wtedy mniejsze miałaby znaczenie, jeśliby ów karmelita odwołał publicznie w kościele swoje słowa, a po imieniu nazwał tych, którzy będąc „ludźmi inteligencji (jak się wyraził) są antychrystami,“ — zarówno jak tych, których spotwarzanie mu przepisują.

Jeżeli kaznodzieje zdobywają się na tyle odwagi, niechże ją mają zupełną. Jeżeli wyobrażają sobie, że mają prawo mieszania się do spraw, po za obrębem kościoła leżących, niechże tych praw używają w całej sile. Niech ciskają gromy z kazalnic, niech wyklinają, niech exkomunikują; niech zarazem rzucają klątwę na tych, którzy z exkomunikowanymi przystają, którzy im podają wodę, przedają chleb. Niechże już wiemy, że zawracamy się do średnich wieków! Niech wreszcie prawdziwie wierni wiedzą kogo się strzedz mają, kto jest pod klątwą!

Niech więc ks. Goljan i jemu podobni powiedzą wyraźnie tak: „Kto pragnie i spodziewa się wyzwolenia ojczyzny od ciemiężców, depczących prawa człowieka, wydzierających mowę, mienie, wiarę ojców, wolność, wszystko, ten jest łotrem, zdrajcą, wyklętym!“

Taką odwagę rozumiem. Niechże się wyraźnie wypierają Chrystusa w imię Chrystusa, — praw Zbawiciela w imię praw Zbawiciela, — Polski w imię Polski, — wszystkiego co najświętsze w imię najświętszych zasad! Taką jest dziś pewna partja t. z. katolickich księży!!

Wszak widzieliśmy na Litwie i Rusi jak burzono krzyże w imię krzyża, — kościoły w imię kościoła, jak więziono i męczono w imię wolności, jak grabiono w imię sprawiedliwości. Taką odwagę bydlęcą pojmuję. Kapłan, — kaznodzieja, jeżeli głosi prawdę, niechże ma odwagę męczeńską. Niech gotów będzie zginąć dla prawdy; a za tych którzy go kamienują, niech się modli.

Ale z drugiej strony, jeżeli ksiądz miesza się w sprawy, których nie rozumie, które leżą po za obrębem jego charakteru kapłańskiego, niech że się nie dziwi, jeśli go sądzą jako człowieka, jako obywatela.

Zdarza się często słyszeć zdania: „Swieccy nie mają prawa sądzić kapłanów. Publiczność nie ma prawa rozbierać kazań. Dzienniki nie mają prawa mieszać się w sprawy kościelne“. Jakto!!! Więc można naprzykład, najstraszniejszą zbrodnię propagować z kazalnicy i ukryć ją przezornie przed wszelką odpowiedzialnością, pod księżowską rewerendą albo pod kapturem kościelnych spraw? To byłoby wygodnie!

Nie pierwszy to już tego rodzaju zarzut o którym mowa spotyka księdza Goljana i jego szkołę. A zarzuty to ważne, bardzo ważne!

Ponieważ z ogniem potrzeba być ostrożnie, przeto zdrowo myślący obywatele i dbali o spokojność powszechną a więc o jej najgłówniejszą podstawę: zgodę, powinni wcześnie i w porę usuwać wszelkie palne materjały, które grożą niebezpieczeństwem, bo niezgodą. Do rzędu najniebezpieczniejszych ludzi, zaliczam tych, którzy sieją w narodzie nienawiść. Potrzeba temu stanowczy położyć koniec.

Ksiądz Goljan stoi tu na czele tych, którzy nie są apostołami miłości, lecz siewaczami nienawiści. Ksiądz Goljan niema daru wymowy, lecz ma dar roznamiętniania ludzi, ma dar rozdrażniania umysłów do najwyższego stopnia. On nie goi, nie łagodzi, nie uspokaja, lecz burzy i oburza. Na najboleśniejszą ranę narodu ks. Goljan z jakiemś szatańskiem zadowoleniem, osłonięty krzyżem, nielitościwie szorstką kładzie rękę; jątrzy ją jakby umyślnie, aby więcej bolała. Jego kazania są pobudką. Po jego mowach, ten który osobiście nie cierpiał, który nie miał ojca, brata męża, syna na szubienicy, w Syberji, lub kopalniach wychodzi odurzony, powiedzmy grubiej, ogłupiały, — ten który bolał, którego rana nie zgojona, który uczuć świętych w błoto nie rzucił, wychodzi szalony rozpaczą, albo wściekłością... gotów na wszystko... kląć ludzi, Bogu bluźnić.

Ksiądz Goljan jest więc agitatorem, ks. Golian jest rewolucjonistą; — więcej powiem, jeśli to wyrażenie wyda się komu dziwnem, ksiądz Goljan jest terrorystą. Tacy ludzie sieją rewolucję, tacy ludzie roznamiętniają tłuszczę

Oto są główne przyczyny, dla których większość komisji odrzuciła projekt podkomitetu, i na tej podstawie toczyć się będzie walka w pełnej Izbie. Między większością niemiecką Rady państwa, już nie będzie tej solidarności, jak dawniej w obronie ministerstwa, ilekroć w jakiejkolwiek sprawie zaatakowano je ze strony nie-niemieckich delegatów. W mniejszości bowiem komisyjnej jest tylko trzech Nie-niemców a czterech Niemców.

Wybór centralisty najczystszej wody, barona Tinti, nowym referentem projektu adresowego, barona Tinti, który tak niewolniczo wysługiwał się ministerstwu Schmerlinga (mianowicie hr. Rechbergowi w sprawie szlezwickiej), jak teraz wysługuje się burgerministerstwu, dlatego, iż ma nadzieję dostać się w ich grono, jako minister rolnictwa, jest dostateczną wskazówką, iż nowy projekt adresowy wypadnie w tym samym duchu, jak projekt komisji Izby wyższej, tj. centraliści w nim wyrażą myśl, iż Rada państwa przy układaniu konstytucji grudniowej poszła aż do ostatnich granic możliwości co do nadania autonomii królestwom i krajom.

To: *non possumus* centralistów zmusi delegatów wszystkich innych narodowości, jak i niektórych autonomistów niemieckich do poczynienia kroków stanowczych. Na centralistyczne: *non possumus*, muszą autonomiści odpowiedzieć: *aut, aut!* Skoro większość Rady państwa uznałaby w adresie, iż ustawa grudniowa zawiera w sobie *summum* możliwej autonomii królestw i krajów, natenczas delegacja nasza niema co robić w Radzie państwa! Ustąpić wtedy będzie zmuszona, pozostawiając koronie rozstrzygnięcie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 6. stycznia.

(*Al. W.*) Niema nic stałego pod słońcem; wszystko się zmienia. Nie dziw więc, że i w Paryżu zachodzą zmiany. A że podobno Ritter dowodził, że charakter narodu zależy od przyrody ziemi zamieszkiwanej, a pogoda paryzka kilka razy na dzień się zmienia do niepoznania, — nie dziw, że i ludzie zmieniają się tutaj. Kto są dzisiejsi ministrowie? Odpowie przyszłość. Lecz nie bez ciekawości jest ich przeszłość. W X. mery Paryża jest akt jednomyślnością podpisany przez zgromadzenie narodawe 3. grudnia 1851. który im postanowiono w imieniu rzeczypospolitej, „że Ludwik Napoleon Bonaparte pozbawia się swej godności prezydenta, obywatele obowiązują się wypowiedzieć mu posłuszeństwo, władza wykonawcza w całej sile przechodzi do rąk zgromadzenia narodowego a sędziowie najwyższego sądu muszą się zebrać natychmiast pod odpowiedzialnością własną, ażeby oddać pod sąd prezydenta rzeczypospolitej i jego wspólników“ itd. A na tym akcie podpisani Buffet i Talhouet, i uchwała wydana jednomyślnością wszystkich członków ówczesnej prawicy. Co robił wówczas Daru? W dziele Tenota, *Paris en decembre 1851* czytamy: „Dom zamieszkiwany przez Daru był bliskim od pałacu posiedzeń. Posłowie jacy się znajdywali, postanowili udać się na zgromadzenie narodowe, większa część jeżeli nie wszyscy należeli do prawicy. Przybyli oni na plac Bourgogne, gdzie oczekiwał 42. pułk liniowy z Espinassem i ci zaczęli rozpędzać przedstawicieli ludu. „Wiceprezydent Daru był gwałtownie odepchnięty, Maulin jeden z sekretarzy zgromadzenia uderzony w głowę, Larey był lekko ranny bagnetem w tył, Talhonet miał przekłóty frak.

Cofnięto się do domu Daru, a wiceprezydent „poradził udać się do mery X. cyrkułu... gmach ten dziś rozwalony... Wszyscy członkowie zebrania Daru tam byli.“ W 18 lat zatem ci sami ludzie są ministrami pozbawionego władzy i oddannego przez nich pod sąd cesarza. Nie dość na tem. W 7 lat później 30. grudnia 1859 zdarzył się proces Vacherot za jego dzieło *la democratie*. Broniący obwinionego adwokat nie wahał się wyrzec, że: „ministerjum publicznie zrobiło odezwę do rząd najbardziej drażniących i to jest bardzo złe i żałuję tego.“ Po tych słowach i innych na ten temat przewodniczący Gislain de Bontin zawnioskował odebrać głos, adwokat nie odwołał ani słowa z powiedzianego i sąd skazał go na zawieszenie w używania praw i pełnieniu obowiązku adwokata w ciągu 3 miesięcy. I wiecie kto był tym adwokatem? Dzisiejszy minister Ollivier. A więc zmieniają się czasy i zmieniają się ludzie stann. Wszak niedawno lewy środek głosował za unieważnieniem jakich 50 elekcyj, a Buffet głowa stronnictwa uważał, że „jedyne rozwikłanie jest rozwiązanie Ciała prawodawczego.“ A dziś rozchodzi się pogłoska, że mają ci sami ludzie zrobić ustępstwo z głównych punktów swego programu, a mianowicie mają pozostawić wybór merów, mają poświęcić rozdział władzy prawodawczej. Dla prowincji zaś wybór merów przez Rady gminne jest najważniejszem zadaniem żywota i rozwoju politycznego.

Dowodzą wprawdzie, że Ollivier ma być postępowym ministrem i nie on jeszcze kazał wytoczyć proces Rappelowi, ale wszyscy głoszą, że niby nowy minister iż prawo o przestępstwach prasowych będzie z całą ścisłością wykonywał dopokąd władza odpowiedna nie zmieni go.

Bądź co bądź klerykalnym podobał się skład ministerstwa i *Univers* daje mu aprobatę, nie mogąc tylko się uśmiechnąć szczerze do Olliviera i Richarda, których jakoś jeszcze nie liczy zupełnie za swoich. Pochwały grubego wstecznictwa dla ministrów nie są zbyt miłe w chwili drażliwości religijnych, co dnia wzrastających. Niedawno w gminie Ville d'Avray zmarł protestant. Duchowieństwo katolickie nie pozwoliło pochować go na cmentarzu, dowodząc, że to jest obrazą katolicyzmu i prawa, kłaść protestanta na cmentarzu prawowiernych. A nawet mer nie załatwił należycie sprawy podobnej, jakie i u nas także zdarzały się. Gminy też wiejskie coraz to więcej zaczynają posiadać wolnomyślicieli. A pogrzeby ogólne wchodzą w modę jak w Germiny, i to w chwili, gdy Ojciec św. „wierzący sam w swą nieomylność“ (jak pan Bóg) podjął na soborze sprawę potępienia nowożytnych filozofów i to przez tych, co filozofów nie znają wcale.

Nim 150 biskupów amerykańskich, francuzkich, węgierskich i niektórych niemieckich opuści sobór z powodu dogmatu, a wolnomyśliciele rozszerzą się w większej liczbie, tymczasem zastanawiają się bardzo, jak zamierza znaleść się Ollivier wobec sprawy rzymskiej i niebezpiecznego stanowiska, jakie zajmuje kościoł.

„Od czasu, jak jestem na czele rządu Francji, moja polityka zawsze była tą samą wobec Włoch, popierać dążenia narodowe, ochraniać papieża i dawać podtrzymanie większe niż przeciwnicy, uświęcić przymierze religii i wolności“. Napróżno jednakże wyczekują tego uświęcenia. Ono nie przychodzi. A wojsko zajmuje Rzym, poświęcając przymierze despotyzmowi. Prawdopodobnie dzisiejsze ministerjum nie stanie zbyt mocno w obronie praw papiezkich i dlatego powszechnie oczekują wycofania wojska tembardziej, jeżeli by postępowi biskupi, mający wpływ, ulegli wobec większości biskupów *in partibus*, ciemnością jezuicką zarażanych.

Teraz nie odbywają się jeszcze przerwane posiedzenia sejmowe o sprawach żywotnych. Za to dzienniki podają niezmiernie ważne wyłożenie zwyczajów parlamentarnych w Anglii przez Maurel-Dupayré, złożone komisji regulaminowej.

Do sądów teraz wytoczonych (a za zgromadzenie ludowe, jednego skazano wczoraj na zapłacenie 500 fr.) do zaprzeczenia sprzedaży na ulicach *Marseillaise*, *Rappela*, i *Reveil*, przybywa jeszcze sprawa ograniczenia policyjnej władzy, którą postępowcy chcieliby od razu załatwić w obecnym stanie przechodowym i wytargować ustępstwa dla wolności od nowego ministerstwa, którego cesarzowa obiecała zawsze przyjmować ze względnością, nie zważając, jacy by ministrowie wchodzili w jego skład (*tels qu' ils soient*). Dziennikarzom bowiem najwięcej daje się we znaki władza policyjna. Arnould między innymi pisze, że za każde opisanie wypadku rzeczywistego, „naturalnie obwinią was o rozszerzanie fałszywych nowin', przyprowadzanie 75 świadków, wziętych z różnych warstw społeczeństwa, którzy stwierdzą wszelkie fakta, podane przez was. Między tymi świadkami jeszcze jeden nosi dotąd na twarzy ślady uderzenia, które otrzymał i pokazuje je trybunałowi. To niezaprzeczono — zawołacie! — Jaki błąd! — Wychodzi za zasłony komisarz policji. Czy prawda to, zapytuje trybunał, że wasz ajent uderzył tego obywatela na ulicy kastetem, czy innem narzędziem? — Klnę się, że nie — odpowiada komisarz. Dosyć. Trybunał objaśniony. Świadectwo 75 świadków nie uznaje się wobec świadectwa ajenta p. Pietri, i dziennikarz musi iść do więzienia“. Ta próba zadosyćuczynienia słusznym żądaniom dziennikarzy i umniejszenia stanowczości świadectwom policjantów, będzie jedną z prób najbliższych liberalizmu nowego porządku rzeczy.

Czynności Rady państwa.

Posiedzenie komisji adresowej Izby posłów.

W lokalu arsenałowym zgromadzili się w sobotę o godzinie 6 wieczorem członkowie komisji adresowej Rady państwa. Wszyscy ministrowie byli obecni. Posiedzenie zagaił hr. Taaffe wskazaniem na polityczne położenie, że wszyscy ministrowie podali się do dymisji, a cesarz o tem nic stanowczego jeszcze nie orzekł, lecz postanowił, ażeby wszyscy ministrowie jeszcze bieżące sprawy załatwiali tymczasowo.

Schindler: W czyich rękach spoczywa obrona konstytucji?

Taaffe: Obrona konstytucji należy do spraw bieżących, tylko żadnej akcji nie może się ministerjum w sprawach konstytucyjnych podjąć.

Wolfrum: Co zaszło takiego, że ministerjum przed rozprawami adresowemi podało się do dymisji?

Taaffe: Na to odpowiedzi dawać nie można przed rozstrzygnięciem kwestji przez samego cesarza.

Schindler: Kto wypowie zapatrywania się rządu? Czy frakcje na ławach poselskich, czy nikt? A może cesarz zechce zupełnie na większość Izby zdać rzecz?

Svetec: Nie było właściwie jeszcze żadnego powodu do krizys ministerjalnej. Dopiero po debacie nad adresem, mogła była pojawić się. Dlaczego podano teraz o dymisję? Co ma Izba poselska odpowiedzieć: czy na mowę od tronu lub na co innego?

Grocholski: Rozprawa ta do niczego nie prowadzi. Położenie jest jasnem; przejdźmy do rozpraw nad adresem samym.

Eichhof przeciw Svetcowi: Krizis już od dawna istniała, mowa tronowa jest dowodem krizis ministerjalnej.

Kuranda powiada, iż w każdym razie scena, która się tu odgrywa, zawiera nader ważną wskazówkę dla ministrów, albowiem, co dzieje się w ciasnem tutaj w kole, nie może przecież powtórzyć się przed Izbą pełną, przed oczyma państwa w podobny sposób. Niechaj więc ministrowie stanowczego coś zrobią.

Poczem odczytuje hrabia Spiegel swój projekt adresu.

Wolfrum stwierdza rozdwojenie w ministerjum i oświadcza gotowość przejścia do adresu.

Taaffe: Adres powinien stosować się do mowy tronowej.

Schindler: Mowa tronowa i adres mają jedno pochodzenie. Orzekają bowiem o położeniu i potrzebach państwa.

Svetec przyłącza się do zapatrywań Taaffego.

Tinti podziela zdanie Schindlera. Jeśli cesarz nie zdecyduje się przyjąć, to będą musieli ministrowie w każdym razie sprawami nadal zawiadywać.

Skene: O bezpośrednich wyborach nie było jeszcze mowy w podkomitecie.

Tinti: Projekt adresu hr. Spiegla nie jest programem. Każdy może głosować za nim, a przez to, jeszcze niczego nie orzekł. W adresie powinna Izba wyraźne stanowisko zająć, musi program wypracować, ażeby rząd według tego zdecydować się mógł.

Hr. Spiegel: Adres stara się położenie potępić, a stać przy konstytucji.

Klier: Adres zawiera sprzeczność: rząd powinien silną ręką przełamać opór przeciwko prawom i równocześnie szukać innych dróg po za konstytucją. Rząd powinien pójść drogą konstytucyjną a przecież szukać innej?

Schindler: Spiegel stara się przedstawić konstytucję jako niepodobną do przeprowadzenia. Chce jej rewizji a wzywa rząd do energicznego wprowadzenia w życie konstytucji.

Rząd powinien iść drogą konstytucyjną i zarazem szukać dróg innych. Rząd powinien podwalinę państwa utrzymać a nie przeciwko niej walczyć. Powinien jechać konno i zarazem koło konia iść pieszo. Także też drugiej głównej zasady, rozdziału kościoła od państwa, przyjąć nie można W Izbie poselskiej nie powinna żadna, bądź fizyczna bądź moralna presja wolniejszą być od państwa, bo bardzo łatwo stanie się także i silniejszą od państwa, a wtedy ustaje równouprawnienie obywateli. Adresu tego przyjąć niepodobna. Nie chodzi tutaj o wierność konstytucyjną, o której adres zaręcza, o tej z góry przypuszcza się o każdym z koła poselskiego, bo by nie zasiadał w niem. Chodzi tu o tych, którzy konstytucji nie chcą.

Spiegel żąda jednolitego kierownictwa państwowego, o ile takowe pogodzi się z właściwościami królestw i krajów.

Eichhof jest zdania, że tylko w Radzie państwa mogą być rozstrzygane kwestje konstytucji.

Grocholski: Adres nie jest niejasny; owszem jest on wyrazem tych, którzy sytuację obecną uważają za złą, i chcą innej. Między przeprowadzeniem konstytucji a wyszukaniem nowych jej torów nie zachodzi żadna sprzeczność.

Svetec oświadcza się za Spieglem. Uczyniono wielką krzywdę Słowianom ordynacjami wyborczemi sejmów. Byłoby szlachetnie, gdybyśmy zmienili teraz te ordynacje.

Schindler obawia się wypadków. Przeciwnie Svetec. Zdaniem pierwszego, Austrja musi pozostać państwem jednolitem. Czy jest choćby kilka punktów, które nie zmieniają w niczem istoty konstytucji, i któreby dysydentów przywiodły do Rady państwa. Zapytałbym o to ministrów, czy też oni nie wiedzą co o takich punktach, gdyby oni nie byli obecnie, jak przyznają sami, ministrami niemowami. Doświadczenie nauczyło, iż są renitenci, nie dowiodło jednak, że potrzebną jest zmiana konstytucji. Svetec źle sądzi, powiadając, iż tak jak jest obecnie, nie może być nadal — ja powiadam, że to, co wyrabiano (*getrieben*) dotychczas, nie może trwać dłużej. Stronnictwo musi się uszykować, musi się zdecydować, być młotem: z młotem bowiem jest prawo. Powiadają wprawdzie, iż jeśli komu odmówimy czegoś, to przeciwnik nie uważa na powody odmowy, a przedewszystkiem słyszy on tylko: „nie“. I zasady Spiegla słyszane będą przez tamtych panów tylko jako „nie“. Z tego można mieć podstawę do rozwiązania Rady państwa i sejmów, a jeśli dobrze słyszałem, istnieje rzeczywiście w sferach najwyższych taki program. Dlatego więc nie przyjmujcie panowie tego adresu, albowiem jest on bardzo niebezpieczny!!!

Klier: Ludność niemiecka w Czechach robi cały rząd odpowiedzialnym za cierpliwe znoszenie renitentów. Większość ministerstwa rehabilitowała się podaniem swojej dymisji.

Wolfrum: Nie chodzi tu o to, ażeby konstytucję zmienić w sposób konstytucyjny, lecz właśnie, by wcale nie zmieniać jej obecnie. Rezultaty konstytucji wbrew nawet oczekiwaniom są tak pomyślne, że istotnie nie można sobie życzyć żadnej zmiany. Dowodzą tego finanse i zdobycze moralne. Położenie materjalne obywateli państwowych poprawiło się znacznie. Sytuacja obecna jest taką, co z naciskiem podnoszę, a nie Rada państwa, któraby miała po 2 latach uchwalić

---

do terroryzmu w danych razach. Widzieliśmy to w historji niejednego narodu. A i on też kazania miewał ciągle w Warszawie przed powstaniem. Uważać więc należy księdza Goljana jako człowieka niebezpiecznego, jakby nasłanego tu na to, aby w tym kraiku, w tym małym zakątku Polski spokojnym, cichym, i spokojnie swobód swoich używającym, dążącym do zgody, do jedności, zburzyć umysły namiętną siłą słów, zmącić pojęcia i rozbić małą gromadę.

Takim jest ksiądz Goljan jako człowiek. Nie o to tu chodzi: czy Polska będzie czy nie będzie. Ksiądz Goljan jej nie wskrzesi, ks. Goljan jej nie pochowa; ale cała rzecz w tem, że ten kaznodzieja ciągle obraża najświętsze uczucia narodu i tego środka używa jako najgłówniejszej sprężyny mów swoich.

Jako kapłan, ks. Goljan nietylko jest wrogiem Chrystusa, gdyż głosi zasady wbrew przeciwne nauce chrześciańskiej; ale jest szkodliwy katolicyzmowi, albowiem ludzi prawdziwie pobożnych, rozsądnych, zacnych, odstręcza od kościoła, a z ambony na której on stoi robi przedmiot pośmiewiska lub pogardy. Ci zaś, co go z przyjemnością słuchają, podobni do niego.

Nie podpisuję się, bo to nic nie doda ani ujmie wartości słów moich; ale tak jestem pewny tego co mówię, że gdyby była możność, odwołałbym się do sądu samego papieża.

Panna, mająca 2 milony posagu.

(Dokończenie.)

Po notarjuszu następuje adwokat. Nie wymienię jego nazwiska, lecz oto jego proza: „Pani, według ogłoszenia w dzienniku *Siecle* z 28. maja, mam honor donieść, że jestem nieżonaty, mam czterdzieści lat, dobrze urodzony, nie miałem nigdy żadnych przykrych zajść z sądami, adwokat, pisarz, członek towarzystwa oświaty, posiadający małą fortunę, lecz wiele nadziei. Lata mogą się zdawać nieodpowiednie, dlatego do odpowiedzi nie przysyłam mego portretu. Przyjm pani oświadczenia najwyższego szacunku od uniżonego sługi.“

Po adwokacie następuje administrator jednego z największych dzienników paryzkich, który w dowód tego, czem jest, posyła pannie C. prospekt swego dziennika.

Następnie list tambour-majora. Ten nie posyła portretu swego, dodając, że wszyscy tambour-majorowie podobni do siebie. Oto jego list:

„Mademoiselle! Dowiedziawszy się z dzienników, że pani chcesz zrobić szczęśliwym człowieka bez fortuny, mam honor stanąć przed panną, prosząc o jej rękę.

„Jestem tamburmajorem 88 liniowego, mam 35 lat, jestem udekorowany medalem wojennym i medalem włoskim, otrzymanym od sardyńskiego króla. Jeżeli ta pozycja będzie miała szczęście podobać się pannie, jestem na zawołanie, kiedy panna rozkaże, w potrzebie mogę nawet rzucić służbę. Nie daję większych szczegółów o sobie nim dowiem się, czy przypadam pannie do gustu. Przepraszam za to, że nudzę pannę. Jestem z największym szacunkiem i kłaniam się pannie.“

Za wojskowym idą w ślad: kowale, ślusarze, koczarze, a oto znowu list gorący od jednego młodego mieszkańca Tarbes:

„Moja panno! W pełnem szlachetności, ludzkości, wielkości i godnem wiecznego wspomnienia ogłoszeniu wzywasz pani ludzi szlachetnych królestwa francuskiego, szczególnie nieposiadających żadnej fortuny, żeby z pośród nich wybrać godnego męża, ofiarując mu podzielić się szczęściem, które panna posiadasz. Staję więc w liczbie tych, którzy starają się o rękę panny, przyjmuję z chęcią tytuł męża i niech niebo błogosławi naszemu związkowi. Przyjmij panno moją skromną ofiarę, jeżeli moja osoba i moje przymioty podobają się pannie. Zostając z największym szacunkiem, honorem i wdzięcznością dla takiego szlachetnego, godnego i wielkiego serca, żegnam, adieu, tysiąc razy adieu. Proszę popatrzyć na mój portret.“

Muszę zatrzymać się cokolwiek dłużej nad korespondencją biednego kuchcika z Seillieres, to cała historja. On czytał w jakimś dzienniku ogłoszenie, napisał list, odpowiedziano mu; ośmielony, pisze drugi list, na który mu obwiniony pan Fleury daje taką odpowiedź:

„Mój panie! Sekretarz panny C. ma honor uwiadomić, że list i portret pana podobał się pannie C. Ona znajduje, że pan jesteś przystojny, chociaż cokolwiek za młody i lęka się, czy pan nie jesteś słabej konstytucji i źle zbudowany.

„W skutek tego, ażeby podobać się pannie, bardzo przytem oryginalnej, prawie nie śmiem powiedzieć panu, że ona chce mieć portret pański zupełnie bez ubrania, żeby obaczyć, czyś pan dobrze zbudowany i czy możesz być dobrym mężem.

„To życzenie może się panu wyda dziwnem, prawie nie do uwierzenia, jest jednak życzeniem tej dziwnej kobiety, która mając dwumilionową fortunę, chce wyjść za mąż za Francuza, i biednego, a ona jest tak piękną, tak podziwianą...

„Panna C. przyszle panu swój portret, gdy otrzyma, czego żąda od pana.

„Lecz nie zapomnij pan, że ona chce widzieć pana bez ubrania, pan rozumiesz; jest to fantazja, której odmawiać nie należy, bo pan masz wiele szans zostać mężem tej panny, a jest tysiąc pięćset ludzi, co starają się o jej rękę. Czekam odpowiedzi pańskiej. *Fleury.*“

Odpowiedź kuchcika:

Pani! Otrzymałem list pani z największą przyjemnością, lecz ponieważ pani mówisz w liście, że chcesz mię widzieć w całej figurze, muszę powiedzieć, że można o mnie sądzić z fotografii mojej, bo jestem młody i dobrze zbudowany, mocnej konstytucji, nie suchotnik, dobrej krwi i zawsze miałem dobre zdrowie.

Teraz, jeżeli pani nie wierzysz w to, co powiedziałem, ja dostarczę tego o co pani prosisz, lecz proszę o przysłanie pieniędzy, bo potrzeba jechać o 20 kilometrów, ażeby zdjąć fotografię, a ja nie codzień mam pieniądze. Może pani sobie żartujesz, ale mnie to wszystko jedno; ja spełnię jej rozkaz; pani jesteś bogatą więc przyszlij mi na drogę, a obaczysz, czy mogę być dobrym mężem.

Ja jestem tak mocny jak rzadko i w całej rodzinie mojej nie ma ani jednego niedołęgi. Jeżeli pani chcesz, przyszlę świadectwo doktorskie, że nie mam żadnej choroby. Przyszlij pani na podróż a pani obaczysz, czy mówię prawdę. Ja się odfotografuję tak, jak pani życzysz. Nie zapomnij pani o mnie, bo jestem pewny, żem najlepszy z 1500 pretendentów.

Nie mogę pisać dłużej, bo mam pracę w kuchni, pani mnie wybaczysz za moje piśmidło, spieszyłem się bardzo.

Życzę żeby pani była tak chorą jak ja, to nie potrzebaby było nigdy posyłać po doktora. Czekam odpowiedzi posyłając najniższe ukłony.

Ps. Życzę jeżeli pani mnie nie obierzesz, żebyś była szczęśliwą, lecz pani nie znajdziesz lepszego odemnie. Nigdy. Nagląco proszę o odpowież

Antoni Ferre.

List robotnika futerałów od okularów:

„Panna C., bogata kapitalistka! Biedny i skromny robotnik, żyję z pracy rąk, która zaledwie daje mi utrzymanie, chociaż nie mogę z tego zapłacić komornego. Z radością usłyszałem, że mogę zostać mężem pani. Ja będę zawsze najlepszego prowadzenia się i uczciwym jak byłem dotychczas; ludzkość i współczucie jest w moim charakterze. Jeżeli będę miał honor zaślubić nie tylko jej wielką fortunę, ale i jej cnotę, pani będziesz szczęśliwą ze mną, a ja będę szczęśliwy z panią. Ja robię futerały do okularów, zawsze jestem jednak w domu, w moim pokoiku, wesoły jak szczygieł i pracuję z cierpliwością. Niedawno wstąpiłem w mój rok trzydziesty.

„Będę niecierpliwie czekał szczęśliwej odpowiedzi na list mój, mam nadzieję, że się spełnią me życzenia. Całe życie będę płakać z radości, mówiąc pani, że jej jestem obowiązany za szczęście moje. Nie posiadam nic, lecz jestem uczciwej rodziny, sierota, zawsze sam w mojej stancji. Zostaję z najgłębszym szacunkiem.“

A oto, rzekł dalej prokurator, są inne listy, nie będę ich przeczytywać, bo jeden podobny do drugiego, lecz aby dać wyobrażenie jacy ludzie stawali jako pretendenci, powiem, że jeden z nich przeczytawszy, iż listy powinne być pisane franco na ulicę Monmartre 112 w Paryżu, napisał: „Panu franco w Paryżu na ulicy Monmartr 112.“

Trybunał raczy rozważyć postępek pana Fleury; nie żądam całego wymiaru kary, dlatego, że w postępku jego było wiele lekkomyślności, i dlatego, że nie skorzystał ze swego pomysłu więcej jak to zrobił, lecz jest to zawsze oszustwo, na które nań spaść musi zasłużona kara.

Obwiniony nie mając adwokata, zwraca się do trybunału prosząc go o względność.

Trybunał na podstawie 405 paragrafu kodeksu skazuje pana Fleury na dwa miesiące więzienia.

zmianę konstytucji. Nie mamy powodu do zmiany i musimy to wyrazić w adresie.

Figuly przypomina ministerstwu program starego klubu lewicy, z którego ono wyszło. Dziś ministrowie nie mają żadnego programu, lecz nie przyznają się do tego. Tak większość jak i mniejszość ministerjalna nie mają programu, Rada państwa przeto musi dać program, odpowiedź stanowczą. Adres Spiegla zaś jest dla niego za słaby, z wieloma brakami. Chce on obstawść przy konstytucyjnej formie rządu, tylko nie przy literze konstytucji. Ministerjum wypadło z harmonii wobec stronnictwa, z którego wyszło. Naprawi się to w przyszłości. Jeśli zostanie ono sobie wiernem, będzie miało, Izbę za sobą. Mowca chce regulacji konkordatu i redukcji armii; chce ugody z narodowościami, tylko nie z temi, które stoją po za obrębem konstytucji. Motto jego jest postęp.

Eichhof: Rokowania takie, jakich chce Svetec, t. j. korony z renitentami, z pominięciem konstytucji, nie dadzą się przeprowadzić — uczynić to mogą tylko połączone czynniki konstytucyjne.

Svetec powiada, że nie zrozumiano go dobrze.

Skene czyni wniosek przejścia do porządku dziennego nad projektem hr. Spiegla i ustanowienia nowego podkomitetu, któremu powierzyć należy wypracowanie nowego projektu. Nad wnioskiem tym wywiązuje się znowu rozprawa.

Kuranda czyni wniosek: ażeby nie wybierano nowego podkomitetu, lecz ażeby natychmiast wybrano sprawozdawcę, któryby się zajął wypracowaniem adresu. Przyjęto też wniosek Skenego o przejście do porządku dziennego i wniosek Kurandy większością 8 głosów przeciw 6. Sprawozdawcą w myśl ostatniego wniosku wybrano 9 głosami br. Tinti; 5 głosów padło na Rechbauera.

Ustawa względem pozwolenia gminie miasta Strzyżowa, powiatu rzeszowskiego, na podwyższenie dodatku gminnego od wprowadzonych słodzonych napojów spirytusowych po 24 centów od miary niższo-austrjackiej na rok 1870.

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Gminie miasta Strzyżowa, powiatu rzeszowskiego, pozwala się na rok 1870 pobierać podwyższony dodatek gminny od wprowadzonych słodzonych napojów spirytusowych po 24 centów od miary niższo-austrjackiej.

Więdeń dnia 24. grudnia 1869.

Franciszek Józef w. r.

Giskra w. r.

Przegląd polityczny.

Moskwa. *Moskiewskie Nowiny* nie mogąc zupełnie skryć prawdy, jako organ carskiego liberała Katkowa, podają takową z lekka: „Chodzą po mieście pogłoski o spisku rewolucyjnym, gnieżdżącym się jakoby w Moskwie. Rewizja i aresztowania między uczącą się młodzieżą już się zaczęły. Ludzie w zdumieniu na wszystkie strony patrzą i nikt nie może pojąć co to wszystko znaczy.“ Nadszedł czas nareszcie, w którym i matki moskiewki będą we łzach tonąć!....

W związku z odkrytym spiskiem znajduje się następująca wiadomość, którą czerpiemy z tejże samej gazety: „Podczas rozruchów, jakie rok temu zaszły na uniwersytecie petersburgskim, jednym z głównych hersztów był niejaki Nieczajow, student nie pierwszej młodości. Gdy innych więziono, Nieczajewowi udało się ujść za granicę. W drukowanej swej proklamacji z Genewy, proklamacji której nie zaniedbał wysłać do Petersburga, twierdzi on, jakoby uciekł z więzień petropawłowskiej fortecy. Chodzą obecnie pogłoski, że ten Nieczajew znów się pojawił na horyzoncie petersburgskim i to przy zbiegu dość dziwnych okoliczności. Nieczajew, powiadają ludzie, wrócił do swej ukochanej ojczyzny! Donoszą nam z Petersburga: W sierpniu zjawiła się tu z Genewy proklamacja w moskiewskim języku, pod tytułem początek rewolucji. W proklamacji tej zamieszczony jest nakaz, by wszyscy emigranci wracali do Moskwy, oprócz Bakunina, Herzena i kilku innych znamienitszych, którym dozwolono pozostać tam, gdzie sami zechcą. Jesienną porą ukazała się druga proklamacja, o której pisały w swym czasie gazety zagraniczne, skazująca imiennie nieprzyjaciół rewolucji w Moskwie, na wytępienie co do nogi. Zapewniają nas o rzeczywistem przybyciu, w skutek pierwszej proklamacji, na powrót do Petersburga kilku emigrantów, i że między nimi Nieczajew także szczęśliwie się dostał. Lecz to jeszcze nie wszystko. Utrzymują albowiem niektórzy, że Nieczajew nie tylko przed parą miesiącami przybył do Petersburga, lecz że udało się mu nawet rozwinąć swą działalność już w Moskwie w której obecnie bez ceremonii przebywa.“

Noworossyjskie Nowiny wychodzące w Odessie donoszą o założeniu w tem mieście filii słowiańskiego komitetu.

Kronika.

— **Wybór posła.** Z ciała wyborczego większych posiadłości dawnego obwodu brzeżańskiego odbędzie się dnia 7. b. m. w Brzeżanach wybór posła sejmowego na miejsce p. Alojzego Bocheńskiego, który złożył swój maudat poselski.

Zadziwiać może każdego, co za powód miało namiestnictwo, iż już teraz rozpisało wybór w Brzeżańskiem. Wszak w przeszłym roku z rozpisywaniem wyborów wstrzymywało się czekając, aż się zbliży termin sesji sejmowej. Minister spraw wewnętrznych nie bez powodu zarządził ten wybór. Spodziewa on się, że w miejsce pana Bocheńskiego, który wyjeżdża na mieszkanie do Francji, wybrany będzie pan Ziemiałkowski. W tem cały sekret.

Z Brzeżańskiego. Pojawił się w stronach naszych kolporter, który jeździ od wsi do wsi, mając od pana Jakubowicza wypisaną rutę. Zbiera on prenumeratorów dla *Dziennika Polskiego*, głosząc wszędzie, iż *Gazeta Narodowa* utraciwszy prenumerantów zupełnie, w tydzień lub dwa przestanie wychodzić. Przedtem pan akcjonarjusz *Dziennika Polskiego*, honorowy kolporter w ostatnim kwartale 1869 r., namawiając różnemi sposobami wszystkich do prenumeraty *Dziennika Polskiego*, toż samo twierdził, że od Nowego roku przestanie *Gazeta Narodowa* wychodzić. (Podobne wiadomości doszły nas i z innych obwodów. Jestto dalsze praktykowanie tych godziwych środków, których używają poplecznicy *Dziennika Polskiego* od chwili powzięcia myśli wydawania organu mameluków. To jednak nie przeszkodziło, iż *Gazeta Narodowa* ma obecnie więcej jak pięć razy tyle prenumerantów, co *Dziennik Polski*; p. r.)

— **Sławny pan Lipp**, nadekspedytor przy kolei Karola Ludwika. jak się dowiaduje z pewnego źródła *Dziennik Lwowski*, wkrótce nas opuści i przeniesie się do jednej z kolei moskiewskich. Szczęśliwej drogi.!

— Zapowiedziane na wtorek posiedzenie Rady miejskiej odracza się na środę dnia 12. stycznia b. r. o godzinie 6ej wieczorem.

— **Bal techników** odbędzie się dnia 22. b. m., w salach strzelnicy, umyślnie na ten wieczór udekorowanych i ozdobionych z wielką wytwornością i gustem. Urządzono też sztuczną wentylację w lokalnościach balowych dla regulacji powietrza. Tradycyjna świetność balów technickich, pozwala i w tym roku liczyć na wielki udział publiczności, która obok miłej zabawy ma tutaj sposobność przyczynienia się do szlachetnego celu, dochód bowiem z balu tego przeznaczony jest na wsparcie ubogich słuchaczów lwowskiej akademii technicznej.

— **Ostrzeżenie.** Gdy pomimo kilkokrotnego ostrzeżenia zdarzają się wypadki, że jacyś ludzie nieznani pod płaszczykiem powróconych z Syberji wygnańców prywatne osoby o wsparcie molestują, komitet bratniej pomocy Sybiraków widzi się zniewolonym przypomnieć Szanownej Publiczności, iż on prawdziwą potrzebę najłatwiej ocenić i jej skutecznie zapobiedz potrafi.

Uprasza się przeto nie uwzględniać żadnych próśb osób podobnych, lecz odsełać je do komitetu.

Od komitetu bratniej pomocy Sybiraków.

— **W Warszawie** ukazały się na ulicach wózki zaprzężone psami, rozwożące po mieście pieczywo z piekarni p. Łapińskiego.

— **Teatra prowincjonalne w Kongresówce** mnożą się z dniem każdym. Widocznie więc mają tam rację bytu, a co pewna, lepiej stoją pod każdym względem od naszych galicyjskich teatrzyków prowincjonalnych. Donoszą właśnie o uorganizowaniu przez p. Bronisława Leszczyńskiego jedenastej z rzędu trupy prowincjonalnej; która niebawem rozpocznie przedstawienia w Lublinie.

— **W Kaliszu** wyszedł już z Nowym rokiem pierwszy numer zapowiadanego *Kurjera Kaliskiego*.

— **Teatr Warszawski** otrzymał do przedstawienia nową komedję p. Z. Sarneckiego, autora przedstawionej niedawno na scenie lwowskiej komedji *Zemsta pani hrabiny*. Nowa ta komedja nosi tytuł *Gorączka złota*.

— **Pamiętniki jenerała Dwernickiego**, wydane nakładem i staraniem pułkownika Plagowskiego, adjutanta zwycięzcy z pod Stoczka, wyszły już z druku.

— **Niezwykłe zjawiska.** W Skarszewach widziano dnia 4. b. m. po południu rzadkie o tej porze zjawisko tęczy. W Międzyrzeczu zaś widziano w nocy z 1. na 2. bm. zjawisko nie mniej rzadkie i dziwne. Cały horyzont bowiem od północy zamienił się jakoby w morze ogniste, w którem igrał deszcz iskier. Zjawisko to trwało całą godzinę.

— **Wody Wisły** puściły już prawie zupełnie, a jako rzadkość dla żeglugi wiślanej o tej porze, podaje *Gaz. Tor.* fakt, że w tych dniach zawinęła do Torunia z Gdańska szkuta z węglami.

— **Z Czortkowa.** (*Sprostowanie*). Nie w dniu 18. stycznia r. b. w Czortkowie dla zaszłych przeszkód, ale na dniu 19. stycznia r. b. w Buczaczu odbędzie się zgromadzenie ogólne oddziału gospodarskiego buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego, na które mam zaszczyt zaprosić szanownych członków.

Czarnokońce dnia 8. stycznia 1870.

Erazm Wolański,
przewodniczący oddziału.

— **Podziękowanie.** Za najżywszy współudział w obrzędzie pogrzebowym ś. p. Antoniego Pióreckiego przyjmcie szlachetni rodacy od synów jego najszczersze podziękowanie. Tyle czci okazanej zmarłemu jest nam dzieciom największą pociechą w żalu po stracie najukochańszego ojca.

A Wam, Dobrodziejom ś. p. Antoniego za życia, poczytujemy sobie za najświętszy obowiązek zanieść do Hadynkowiec z ostatnich jeszcze chwil zmarłego tysiączne błogosławieństwa, z jakiemi na ustach przenosił się do wieczności. Dzięki Ci najżywsze, Panie Alfredzie Cielecki, za Twoje czyny szlachetne. Oby charakter wspaniałomyślnego Twego ś. p. ojca Leopolda, jaki Cię ożywia, przelewał się na zawsze w Twoje najpóźniejsze potomstwo.

W imieniu braci

Marcin Piórecki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czerniowce dnia 7. stycznia. *Czern. Ztg.* pisze: Na tutejszej targowicy ciągła panuje stagnacja, a niepomyślne doniesienia ze wszystkich targowic europejskich nie pozwalają się spodziewać bliskiego polepszenia stosunków. Ceny zboża dla tego tylko nie spadają, ponieważ są już tak niskie, że zaledwie pokrywają koszta produkcji.

Mierzycę pszenicy płacono 2.76, kukurudzy 1.50, żyta 1.71, jęczmienia 1.20, owsa 1 złr., hreczki 1.58, ziemniaków 40 c., cetnar siana 1.08, słomy 92 c., sąg drzewa twardego 20 złr., funt mięsa 20 c., wiadro alkoholu 30° 9.16, woły żywe 4½ do 5½ cetn. 60—85 złr., krowy 4—4½ cetn. 40 do 65 złr.

Wiedeń dnia 8. stycznia. Tydzień zaczynający się nie rokuje wcale ożywionego ruchu w handlu zbożowym, przeciwnie mdłe usposobienie, a spadłe ceny na wszystkich prawie targowicach za granicą, a szczególniej Francji, Belgii, Holandji i Niemiec oddziaływują znacznie na tendencję, nawet Anglia, która jak wiadomo jest wyrocznią giełdową, użala się na ścieśniony obrót i mdłe usposobienie na znaczniejszych targach. Na targach krajowych położenie od tygodnia nie uległo żadnej znaczniejszej zmianie, mianowicie na wiedeńskich i węgierskich z powodu lichych dróg i w miarę tego codzień bardziej utrudnionej komunikacji do miejsc linij kolejowych, usposobienie mdłe a obrót prawie żaden. Pszenica i żyto bez obrotu, dziś płacą najprzedniejsze gatunki prima 5 c. drożej na mierzycy, jęczmień ödenburgski za 70—71 funt. 3.20, owies za mierzycę wied. 1.95—2.20 loco Wiedeń. Koniczyna styryjska czyszczona za cetnar 29—31 złr. Lucerka włoska 33 złr., francuska 40—43 złr., biała czeska 42—50 złr. za cetnar. Spirytus w jednej mierze.

Wiedeń dnia 7. stycznia. Nafta. Ogólne usposobienie w tym artykule handlowym jest nader ożywione, a mimo, iż ceny kilkakrotnie zmieniały się jednak nigdy chęć pokupu się nie zmieniała, a ceny w minionym roku bardzo mało spadły. Na składach kontynentalnych nie wiele zostawało, rozsyłka nadzwyczaj obszerna a konsumcja znacznie większa niż zeszłego roku. Przy końcu roku spadły nieco ceny w Ameryce, a brak dostawy wywoła chwilowo usposobienie mdłe. Równocześnie wyczerpnięte zapasy galicyjskie podały sposobność właścicielom wyższe ceny uzyskać. Płacono za cetnar wraz z beczką 20.25, pojedynczo po 21 złr. za cetnar. Potrzeba bardzo znaczna tak na tutejszym targu jak za granicą. Zapasów z Galicji i z Niemiec w tej chwili zupełny brak.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z dnia 10. stycznia.

Konkurs. Na posadę nauczyciela religii mojżeszowej w szkołach głównej chłopców i dziewcząt i w niższej realnej w Jarosławiu z roczną płacą 500 złr. Językiem wykładowym jest język polski. Prezentuje gmina mianuje zaś Rada szkolna krajowa. Termin do ostatniego lutego br.

Edykta. Sąd krajowy lwowski ogłasza przymusową sprzedaż na dniu 4. lutego b. r. realności we Lwowie pod l. 285 m. położonej w celu zniesienia wspólnictwa pp. Leona Witza, Rebeki Jetzes i Józefa Lewkowicza i zaspokojenia kosztów egzekucyjnych pto 81 złr. 17 c. Cena oszacowania 34.263 złr. 57 c. Wzywa się także wierzycieli Józefa i Julię Rebakowskich przez kur. dr. adw. Gnoińskiego z subst. adw. dr. Majewskiego.

Wrocław dnia 7. stycznia. Pszenica loco 86 fnt. 78 sgr., żyto loco 84 f. 53 sgr., owies loco 50 f. 31 sgr. Rzepak loco 150 fnt. brutto 246 sgr. Olej rzepakowy loco za cetnar 12¼ tal. na maj 12⅙ tal. Spirytus loco 8000 Trall. 14⅔ tal. gotówką na styczeń 13⅔, na kwiecień-maj 14⅚ talarów.

Szczecin dnia 7. stycznia godzina 2. po południu. Pszenica loco za 2125 fnt. 60 tal. na kwiecień-maj 61⅔, żyta ceny przeciętne 42½ tal. za 2000 fnt. na kwiecień-maj 43. Olej rzepakowy loco za cetnar 12⅓ tal. na kwiecień-maj 12 10/12 tal. Spirytus loco 14¼ tal. za 8.000 Trall. na kwiecień-maj 14⅔ tal. Dziś odbył się targ na wełnę. Targ ożywiony był zaraz zrana, płacono za cetnar jednostrzyżnej polskiej wełny po 40—50 tal. szlązkiej cetnar 60 talarów.

Przemysł polski, który tak długie lata, rzec można, prawie odłogiem leżał, wznosi się coraz bardziej, chociaż na tem polu, przyznać trzeba, wiele jeszcze jest do zrobienia. Nietylko po miastach powstają coraz liczniejsze polskie firmy kupieckie, osiedlają się coraz lepiej wykształceni w swoim fachu rzemieślnicy, ale nadto nasi ziemianie, przekonawszy się, że gospodarz pierwszym powinien być przemysłowcem, coraz liczniej zakładają fabryki, zaprowadzają inwentarze, z których największe ciągnąć można zyski. Co zaś najwięcej pocieszającem jest, że do urządzenia fabryk nie potrzebujemy sprowadzać przemysłowców z zagranicy, bo ich mamy pomiędzy nami. Z fabryk najwięcej mamy gorzelni. I w ubiegłym rokn do dość już znacznej liczby tychże przybyło kilka nowych. Nie jest naszym zamiarem wyliczać ich tu imiennie, wszakże niechaj nam wolno będzie przytoczyć choć jednę, nowowybudowaną gorzelnię w Cieszynie pod Obornikami, majętności pana Antoniego Skrzydlewskiego, a to dla tego, że wszystkie machiny, naczynia, kotły, słowem wszystkie aparaty pochodzą z naszego ks. Pozn. i w przeważnie większej części przez naszych dostarczone zostały. I tak machina parowa o sile 16 koni pochodzi ze znanej fabryki H. Cegielskiego, roboty bednarskie wykonał pan Koniecki z Poznania, kotlarskie kotlarz z Szamotuł. Pomimo tak pięknych rezultatów naszego przemysłu, jeszcze się znajdują tacy, którzy nie mogą uwierzyć, że przez krajowców obsłużeni być mogą równie dobrze, a daleko taniej, niż przez zagranicznych. (*Dz. Pozn.*)

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia nadeszły następujące doniesienia telegraficzne: Na poufnej pogadance niemieckich członków Wydziału adresowego Izby deputowanych, pięciu ministrów większości poczyniło oświadczenia, z których okazać się miała że od roku poza plecami ministerstwa prowadzone były rokowania względem ugody, a które przeszkadzały przeprowadzeniu konstytucji. Ministrowie spodziewają się sprowadzić pojednanie wszystkich stronnictw, jeśli energicznemi środkami uzyska się poważanie konstytucji.

Mniejszość komisji adresowej Izby wyższej wnosi następujące zmiany w projekcie adresowym większości: Izba wyższa gotowa jest przyzwolić na takie zmiany konstytucji, które czynią zadość życzeniom dotychczas przeciwnym, o tyle tylko jednak, o ile zmiany te nie przekraczają granic, jakich wymaga jedność, siła i potęga monarchii. Izba wyższa weźmie pod dojrzałą rozwagę przedstawienia, tyczace się reformy wyborczej, i wypowiada już obecnie zdanie swoje, że wzmocnienie Rady państwa okazuje się pożądanem pod tem jedynie przypuszczeniem, jeżeli granice kompetencji Rady państwa i kompetencji sejmów ściśle będą przestrzegane.

Z Francji donoszą, że na prowincji skład nowego rządu wywarł bardzo pomyślne wrażenie, nietylko między liberałami umiarkowanymi, ale nawet między radykałami. Już prześladowany dawniej organ nieubłaganych, *Emancipation* w Tuluzie, oświadcza wobec nowego gabinetu, że przyjmie swobody, od kogokolwiek by pochodziły. Przywódzcy radykałów w Paryżu oburzają się na to, ale w końcu będą musieli uchylić głowy. Kilku dziennikarzy otrzymało wysokie posady.

Memorjał biskupów francuskich w sprawie regulaminu soborowego, przedłożony papieżowi, nosi napis *Animadversiones* (Uwagi). Biskupi nie odmawiają papieżowi prawa układania regulaminu bez zapytania soboru i prawa mianowania urzędników soboru, tudzież członków deputacji dla przedwstępnego rozstrzygania względem wniosków postawionych. Z drugiej strony jednak nie uznają tych praw. Rozbierają użytek, jaki z nich papież zrobił, wskazują na niepomyślne wrażenie, jakie ztąd w zgromadzeniu powstało i podnoszą, jak dobrze byłoby rozwiać to złe wrażenie, podając regulamin i nominacje soborowi do zatwierdzenia. „Sobór, mówi memorjał, nie powstanie nigdy przeciw Ojcu św., zwłaszcza dziś, gdy regulamin i nominacje są już ogłoszone i znane. Wypadałoby może jednak niektórych punktów regulaminu nie wprowadzać w życie, a co się tyczy nominacyj, mogłyby niektóre nie bardzo chętnie widziane osoby po cichu zrezygnować.“ W końcu biskupi zapewniają Ojca św. o swej czci i uległości.

Wczoraj poczęły się na nowo posiedzenia kortezów hiszpańskich. Słychać, że Serrano myśli się podać do dymisji z godności rejenta, podczas gdy w wielu kołach myślą go obwołać królem. Zwolennicy księcia Montpensier myślą syna jego postawić jako kandydata do tronu.

Z Konstantynopola donoszą pod d. 8. bm. do *Pressy*, że stojące w Marsylii i dla wicekróla egipskiego przeznaczone pancerniki rząd turecki zapłacił i przyjął na siebie. Zresztą niczego więcej nie żądano od wicekróla, i obecnie nie odbywają się żadne rokowania.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 10. stycznia. W Ciele prawodawczem oświadczył Ollivier: „Nowe ministerstwo wszystkie powstające kwestje rozbierać będzie z Izbą, dążąc wytrwale do urzeczywistnienia programu. Uprasza o zaufanie Izby: Trzeba utworzyć rząd postępowy i narodowy, ażeby urzeczywistnić wolność i postęp bez surowej przemocy, bez rewolucji.

Pays pisze: Rochefort'a sekundant, Victor Noir, zabity w pojedynku z księciem Piotrem Bonaparte.

Madryt d. 10. stycznia. Nowe ministerstwo już się ukonstytuowało. Rivero objął tekę spraw wewnętrznych, Topete marynarki, Sagasta ministerstwa stanu, Montero Rois sprawiedliwości.

Ateny d. 10. stycznia. Odbyła się zmiana ministerstwa. Zami został prezydentem, Soutzo pozostaje, Valavritis spraw zagranicznych, Delyanni finansów, Avgerinos oświecenia, Harabas sprawiedliwości, Tompais marynarki.

Kursa z dnia 10. stycznia 1870,

godz. 2. min 20. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 80.25. Akcje banku anglo-austr. 319.25. Anglo węg. 98.—. Akcje Karola Ludwika 244.—. Kolej siedmiogrodzka 167.—. Kolej południowa 259.60. Kolej alföldzka 172.—. Kolej państwowa 412.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 206.50. Kolej węg. półn.-wsch. 162.50. Kolej północna 216.—. Kolej Rudolfa 164.—. Kolej węg. wschodnia 92.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.60. Losy 1864 r. 118.50. Kolej Nadcisańska 248.—. Usposobienie stałe.

godz. 6. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.60. Akcje kredytowe 267.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 321.75. Bank obrotowy 118.—. Akcje Karola Ludwika 244 25. Kolej południowa 258.80. Franko-austr. 110.75. Akcje banku bud. 53.50. Kolej wschodnio-północna —.— Akcje banku handlowego —.—. Kolej Elżbiety 188.50. Losy 1860 r. 99.20. Napoleondor 9.79. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie chwiejne.

Paryż. Renta 3% 74.57. Lombardy 528.—. Amerykańskie obligi 98⅝.

Berlin. Moskiewskie banknoty 75. Akcje kredytowe 146⅞. Lombardy 142⅞. Galicyjska kolej 101⅛. Rumuńska 72⅜. Kolej państwowa 227½. Na Wiedeń 82¼.

Z Izby handlowej i przemysłowej

Cennik

we Lwowie dnia 10. stycznia.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	244	00	245	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	205	25	206	25
Banku hyp. g. z wpł. 40%	105	00	107	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	80	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	87	50	88	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	50	78	00
Banku hypot. galic. 6%	89	40	90	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	00	93	00
III. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Indemnizacyjne galic.	73	20	73	70
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	69	5	77
Dukat cesarski	5	73	5	80
Napoleondor	9	77	9	37
Półimperjał rosyjski	9	91	10	17
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	51½	1	52½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	120	25	121	50

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	00	8	10
Żyto	160	4	20	4	30
Para: Pszenicy i Żyta	170	00	00	00	00
Para: Pszenicy i Żyta	160	00	00	00	00
Para: Pszenicy i Żyta	140	4	70	5	00
Jęczmień	100	3	00	3	20
Owies	170	4	10	4	30
Kukurudza	140	3	80	4	00
Hreczka	180	46	00	48	00
Koniczyna	150	13	00	13	50
Rzepak	150	10	00	10	50
Lnianka	180	4	75	5	00
Groch	100	32	50	33	00
Łój	100	13	50	14	50
Potaż	100	50	00	55	00
Chmiel	wiadro	12	00	12	25
Spirytus					

Przyjechali dnia 10. Stycznia 1870.

Hotel George: Kazimierz hr. Mołodecki z Brodów, Jan br. Mazaraki z Tarnopola, Paweł br. Türke z Lubieniec, Włodzimierz Morawski z Oleszyc.

Hotel Europejski. Stanisław hr. Miączyński z Jaśniszcza, Adam Krajewski z Dubia, Szczepan Wysocki z Hrehorowa.

Hotel Angielski: Adolf Czajkowski z Bóbrki, Karol Potten z Olszanki, Adolf Udrycki z Wielkich Mostów, Dr. Leo Witz z Sambora, Henryk Kieszkowski z Krakowa, J. Dantzenberg z Pesztu, Dyonizy Wiśniowski z Olszanicy.

Hotel Langa: Szymon Nathanski z Wiednia, Józef Kunesch z Wiednia, Adof Milling z Hamburga.

Hotel Kuhna: Jan Gurski z Koropucza.

Wyjechali dnia 10. stycznia 1870.

Pp.: Grzegorz Hall z Warszawy, Stanisław Matkowski do Jezierny, Włodzimierz Puzyna do Nowego Martynowa, Feliks Jasiński do Olszanicy, Maksymilian Wiśniowski do Dzurowa.

Czarna Perełka

powieść B. Bolesławity
rozpoczęła III. rocznik illustrowanego pisma

„STRZECHA"

zeszyt 60 cnt. bez przedpłaty
w księgarni
F. H. RICHTERA
1183 1—2 we Lwowie.

Zbiegłe dzieci.

Karol Partl, 12 lat, twarzy szczupłej, trochę piegowaty, niebieskich oczu, trochę niedosłyszy, rz. kat. religii, mówi po niemiecku, gra na skrzypcach, opuścił dom w listopadzie r. 1868 — **Jan Partl**, 10 lat, rz. kat. religii, krępy, pełnej okrągłej twarzy, siwych oczu, jasnych włosów, mówi po niemiecku i trochę po polsku i gra na flecie, opuścił dom we wrześniu 1869. Pomimo wszelkich poszukiwań nie mogli niżej podpisani rodzice powyższych dzieci odszukać, przeto udają się z prośbą do wysokich c. k. władz, urzędów autonomicznych, również osób prywatnych, osobliwie teraz podczas konskrypcji, ażeby w razie przydybania, takowe bezzwłocznie uwięzić kazali celem dostawienia ich do c. k. Dyrekcji Policji we Lwowie. W razie gdyby takowe kto za swoje do familii przyjął, raczy nie ukrywać, ale stroskanym rodzicom oddać.
1201 1—3 **Wandalin i Józefa Partl** z Prysnitz w Czechach mieszkają we Lwowie w domu zajezdnym pod czarnym orłem pod l. 176²/₄ przy ulicy Karola Ludwika.

Corsets M. Brulard

Rue Sixtuska 644.

1196 1—1

L. 66286.

Obwieszczenie.

Ces. król. sąd krajowy lwowski do powszechnej podaje wiadomości, że położone w powiecie Zaleszczyckim dobra Gródek z przyległościami, własność małoletnich Zdzisława, Jerzego Karola i Marji Stelli hr. Borkowskich stanowiące 6 do 8 letnią dzierżawę od 1 czerwca 1870 wypuszczone być mają; wzywa więc wszystkich, którzyby dobra te w dzierżawę wziąć pragnęli, ażeby oferty swoje przy załączeniu wadjum w ilości 1000 złr. a. w. przed upływem 10. lutego 1870 do sądu wnieśli.

Warunki w ogólnych zarysach ułożone, tudzież inwentarz dóbr przejrzane być mogą w tutejszej registraturze, tudzież u p. Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego, administratora dóbr małoletnich w Mielnicy zamieszkałego lub w kancelarji tegoż pełnomocnika p. Adwokata Malinowskiego lub w kancelarji p. Adwokata Rolińskiego, pełnomocnika p. Laury hr. Borkowskiej 2go ślubu Lesser. Niżej 12000 złr. w. a. dobra te wydzierżawione nie będą. 1204 1—3

Po orzeczeniu sądu nadopiekuńczego, którego ze zgłaszających się oferta przyjętą być ma, kontrakt dzierżawny z administratorem dóbr za porozumieniem się z opieką pod zastrzeżeniem zatwierdzenia przez sąd nadopiekuńczy zawarty będzie.

Z c. k. sądu krajowego.
Lwów dnia 31. grudnia 1869.

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu.

BÓL ZĘBÓW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1180 2—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 18.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Wrzelkie kapsułki które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka. Jedynie **Kapsułki z Rośliny Matico p. Grimault** nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają **kopaiwę** w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dla tego to kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw rzeżączkom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zygmunta Ruckera i Berlinera; w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzosa; w Rzeszowie w aptece p. Szaitera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder. 1024 4—12

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego,

we Lwowie w rynku Nr. 50,
poleca nowsze dzieła:

Biblioteka pamiętników i podróży po dawnej Polsce, wydawana przez J. I. Kraszewskiego tom I. zawiera:

Polska w roku 1793 według podróży Frydryka Szulca. w 8ce. Drezno 383 str. 1870 2 złr. 54 cnt.

Wykład teorji uprawy ziemi przez Rosenberga, z niemieckiego według 3. wydania „Der praktische Ackerbau" przełożone przez praktycznego rolnika. 295 str. w 8ce Kraków, 1870. 2 złr. 50 ct.

Praktyczne zastosowanie teorji żywienia inwentarza dr. H. Grouvena. Z uwzględnieniem tabel obrachunkowych K. J. Eberta, podał August Lubomęski, w 8ce 112 str. Poznań, 1870. 82 ct. 1202 1—2

Nadesłane.

Wyczytawszy w Gazetach, że fabryki cukrowe zaczynają się zakładać, korzystam z tej sposobności, czyli nie mógłbym jako praktykowany w tym zawodzie, założyciel fabryk cukrowych, dyrektor, a nawet dzierżawiąc niejedną fabrykę na siebie — w tychże fabrykach jako umiejętny fabrykant lub w innej jakiej gałęzi tego zawodu być użytecznym. Co się tyczy mych zdolności, mogę chlubnemi świadectwami udowodnić. Moją myślą jest w tymże samym celu zakładać małe fabryczki, któreby z małym nakładem, bo lada kilka tysięcy guldenów są dostateczne, do wyprodukowania kilku tysięcy korcy buraków corocznie.

Korzyści z wyrobu wynikną:
a) za produkt cukru;
b) karm dla bydła;
c) podwyższenie produkcji zboża;
d) nawóz który jest tak ważny w gospodarstwie.

Co się tyczy wszelkich potrzeb obejmujących zawód fabryczny, podejmuję się za pomocą ludzi wykonać, ja zaś człowiek zupełnie wolny ofiaruję moje poświęcenie się za mierne wynagrodzenie, i ręczę, że nie uczynię zawodu, ponieważ znam potrzeby pod któremi w naszym kraju cukrownie utrzymać się mogą, i jestem przekonany, że ta gałęź przemysłowo-gospodarcza nietylko że upaść nie może, ale w krótkim czasie u nas zajmie pierwsze miejsce. Adres: F. G. Wołczyszczowice, poczta Sądowa Wisznia, obwód przemyski.
1205 1—3 **Fabian Głuchowski.**

Koce na konie,

Szczotki do kadzi
utrzymuje na składzie
ARNOLD WERNER
1101 we Lwowie. 6—8

Szóste walne zgromadzenie Niemieckiego Towarzystwa wyrobów cegieł, naczynia glinianego, wapna i cementu, odbędzie się dnia 17., 18., i 19. stycznia 1870 r. w Berlinie w sali Towarzystwa politechnicznego przy ulicy Neue Friedrichstrasse nr. 35, na które zaprasza się szanownych członków i przyjaciół tych wyrobów, którzy by chcieli wstąpić do Towarzystwa. Ci ostatni mogą otrzymać wolną kartę wstępu w biurze związkowem przy ulicy „Kasselstrasse Nr. 7. w Berlinie. 1162 2—3

DRAGEES de GELIS et CONTE.

PREPARAT z MLEKANU ŻELAZA
Potwierdzony przez **CESARSKĄ AKADEMJĘ** medyczną w Paryżu. Pozyskał uznanie akademji w skutek licznych i przekonywujących doświadczeń, dokonanych przez komisję złożoną z panów profesorów Bouilland, Fouguier et-Bally.

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi innemi preparatami żelaznemi, potwierdzoną została później jeszcze w skutek doświadczeń fizjologicznych zamieszczonych w rapporcie przedstawionym tejże akademji 13. lipca 1858 r. 1015 10—24

Dla tego to **DRAGEES de GELIS et CONTE** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw *bladaczce* (chlorose) *upławom, dla ułatwienia perjodycznego odpływu regularności u młodych osób i dla wzmocnienia ciałotworu delikatnego obojej płci.*

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską dwubarwną i owinięte obwódką różową, na której znajduje się podpis P. **LABELONYE**, utrzymującego skład główny, ulica d'Aboukir, Nr. 99 w Paryżu. We Lwowie w aptece p. **Mikolascha**, w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego**, w Brodach w aptece p. **Kullak**.

Stanowczy sposób leczenia chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych.
Dra **Chable** w Paryżu.
rue **Vivienne**, 36.

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu **roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi**, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu kąpieli mineralnej również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny **syrop Cytrynianu żelaza Dr. Chable** do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, wskutkach zaś swoich wątpliwe **kubeby i kopajwy** z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w **spryceowaniach**, bądź **wewnętrznie użyty**, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: **rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.** 1013 16-48

Z powyżej wymienionemi specyficznemi środkami, łączy się jeszcze **maść przeciwliszajowa preparacja do kąpieli mineralnych** (Bains minéraux), **maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.**

We Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Zwraca się uwagę 1208 1—1
emigrantów i patrjotów rosyjskich
na sławne dzieło napisane w 16 stuleciu po łacinie p. t.: *vindiciae contra tyrannos, sive de pincipis in populum populique in pincipem legitima potestate.* (Poskromiciel tyranów, czyli o stosunku prawnej władzy między panującym a narodem, tudzież między narodem i panującym.) Wydanie w Amsterdamie u Egidiego Valkenera zawiera 326 stronnic w małej oktawce. Są także i inne wydania ale wszystkie nader rzadkie, gdyż pismo to było skrzętnie tępione. Przekład tego dzieła na język rosyjski sprawiłby dla całej Rosji najzbawienniejsze skutki i niezawodnie przyspieszyłby szlachetne zamiary patrjotów i emigrantów. **A. So.**

1049 20-100

Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniow Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Wm. KNAUST w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

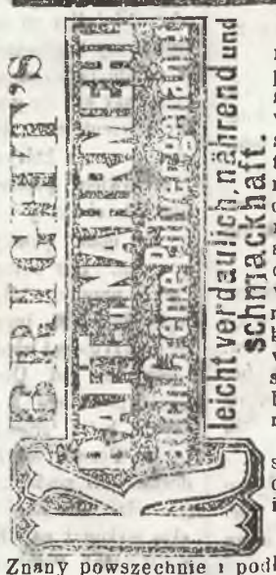

Mąka ta, sporządzona podług przepisu, jest wyśmienitem pożywieniem dla osób starszych, słabowitych, cierpiących na niestrawność i osłabiony żołądek; niemniej dla osób szczupłej budowy, cierpiących rekonwalescentów, którym użycie zwykłego pokarmu jest wzbronione; dla osłabionych przez ubytek krwi, lub nadużycie środków czyszczących; szczególnie zaś dla dzieci słabowitych i prędko rosnących.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany
Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi.
Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie **80 cnt.** za flaszkę.

J. Engelhofera Esencja muszkułowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich.
Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany.

STOMATICON, Woda do ust
Dr. Brunna, dentysty kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek **nader licznych doświadczeń** za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego pruchnienia zębów.
Cenu flakoniku 88 cnt.

Likier żołądkowy
Dra Krombholza.
Likier ten, przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonika 52. cnt.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych **we Lwowie** u **K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolasza i Berlinera.** 1069 11—12

W Białej u P. Knausa, **w Bochni** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bojana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Sohni Hermana, **w Krakowie** u K. Hermana i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i Spółki, **w Tarnopolu** u W. Stachiewicza, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego. **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki.

Prawdziwe uznanie dobrej rzeczy.

Tą dobrą rzeczą jest znana i wsławiona **Anaterynowa pasta do zębów**, którą wyrabia w **Wiedniu Stadt, Bognergasse Nr. 2 dentysta p. dr. Popp** jakoteż i inne jego środki do zębów, a to: woda Anaterynowa do ust, proszek do zębów, są pełne zalet i dobrych przymiotów. **Pastę Anaterynową** powtórnie rozbierałem, na **tych, którzy jej używali robiłem spostrzeżenia, i zauważyłem, że jej skutki są wyborne, i przed wszystkiemi podobnemi środkami pod każdym względem zasługuje na pierwszeństwo. Osobliwie odznacza się Anaterynowa pasta jako środek do czyszczenia zębów, przezco staje się niezbędnym środkiem do zdrowia.** Pilne czyszczenie zębów, chroni takowe przeciw psuciu się, zwłaszcza, że zepsute zęby przyczyniają się do złego przeżucia potraw, a tem samem do złego trawienia. Należy przeto zgodnie z prawdą uznać, że Anaterynowa pasta do zębów p. dr. Popp w Wiedniu już od dawna posiada te przymioty, i że ją powszechnie i jak najlepiej zalecić można, co na podstawie umiejętnie przezemnie przedsięwziętego rozbioru niniejszem potwierdzam, poświadczając podpisem mojego nazwiska i uwierzytelniając podpisem.
Berlin **Dr. Johannes Müller**
1143 1—4 radca medycyny.

SKŁADY
tych artykułów, z powodu swojej przeźroczystości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w **Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglii, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, Wschodnich i Zachodnich Indjach.** w jakości prawdziwej i świeżej:

We Lwowie: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk apteka., Siedlecki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrynak, *w Białej* p. Józ. Knaus, *w Bielsku* p. Sianko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Althayn apt. i Ig. Schnirch p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traunfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Muszynski, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jazłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański i p. Sidorowicz apt., *w Krośnie* Krzysztoforski, *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. A. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa i Ig. Garan, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., *w Rawie* p. Jan Distl apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Sereie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Wielogórski i H. Koy, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenhecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

J. G. Popp. prakt. dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Filia austr. Banku Centralnego
we Lwowie
wydaje począwszy od 7. stycznia 1870
5% Asygnaty kasowe
z ośmiodniowem wypowiedzeniem.

1191 3—8 **Dyrekcja.**

Ogłoszenie dostawy drzewa.

Dla zaopatrzenia składu Towarzystwa gal. wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwa budowli, w doborowy materjał drewniany, zapraszamy interesowanych do złożenia ofert na dostawę:

Brusów sosnowych	**sążni bieżących**	**2000**	**—**	**12" szer.**	**3" grub.**	**18' dług.**
Brusów sosnowych		**4000**	**12" szer.**		**2" gr.**	**18' dług.**
Desek	„	**2000**	„ „	**1½"**	„ „	„
„	**jodłowych**	**2000**	„ „	„	„ „	„
„	„	**4000**	„ „	**1¼"**	„ „	„
„	„	**2000**	„ „	**1"**	„ „	„
Brusów dębowych		**1000**	„ „	**3"**	„ „	„
„	„	**2000**	„ „	**2"**	„ „	„
Desek	„	**2000**	„ „	**1½"**	„ „	„

W biurze Towarzystwa przy ulicy Frenela w domu Tennera przejrzeć można warunki tyczące się dostawy wymienionego drzewa.

Równocześnie może oferent ułożyć się o dostawę drzewa budulcowego rozmaitych rozmiarów.

Lwów dnia 6. stycznia 1870. 1176 3—3

Towarzystwo gal. wyrobu cegieł maszyn. i przedsiębiorstwo budowli.

SŁABOŚCI PĘCHERZA

1010 6-16

kanału brynowego i słabości zaraźliwe leczą się wybornie przez użycie
SYROPU pana BLAYN,
jedynego, jaki w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u pana Blayn, aptekarza w Paryżu, ulica du Marche St. Honoré, 7. We Lwowie w apt. P. Mikolascha; w Krakowie w apt. P. Trauczyńskiego, w Brodach u M. Kullaka.

Tysiące osób **przez zręczne operacje na giełdzie** szybko i bez trudu doszło do bogactwa, które przewyższyło najśmielsze ich oczekiwania, codziennie widujemy najwymowniejsze tego dowody. Czyż tego rodzaju korzystne interesa mają być udziałem tylko pewnych sfer uprzywilejowanych? — Ażeby prywatnym osobom, zdala od giełdy znajdującym się, umożebnić korzystny udział, urządziliśmy

Kantor dla interesów giełdowych

w którym **każdy** (w Wiedniu lub na prowincji) przy małej wkładce od 100 złr. do 200 złr. z podnoszenia się lub spadania papierów korzyść ciągnąć może, nie będąc zmuszonym do kupowania lub sprowadzania takowych papierów. Zapraszam zatem P. T. publiczność, **zwłaszcza przy obecnie nizko upadłych kursach**, do łaskawych poleceń, które szybko i akuratnie załatwiać będę. **Programy** bezpłatnie; **objaśnienia** udzielają się z wszelką gotowością.

Carl Stein, Comptoir für Börsengeschäfte.
1059 24—39 Wieden I. Tiefer Graben, 17.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.